N 342. ROK 1833. SOBOTA 28 GRUDNIA

Pismo to wychodzi codzień oprócz świąt uroczystych, w drukarni ST. GIESZKOWSKIEGO.

PRENUMERATA
Kwartalna.......złp. 12
Miesięczna...... „ 5

JMIONA SŁOWIANSKIE.
Dziś Godzisław.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE
Barometr zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzien godzina	Barometr na 0̄0 0̲,	Therm:	Higro-metr	Wiatr	Stan Atmosf.	UWAGI.
7 26	„ 8, 059	+ 2,8	— 7,5	Pn. zachodni sredni	Chmury	
12 27	„ 8, 718	1,8	7.0	Zachodni sredni	Pogoda z Chmurami	
27 3	„ 8, 459	2.9	8,8	„ „	„ „	
9	„ 7, 488	+ 6 5	—11,0	Wschodni słaby	Pochmurno	

Część Nieurzędowa.

Redakcja Gazety Krakowskiej *zawiadomia swych łaskawych czytelników, że i w r. następnym* 1834 *to pismo codziennie jak dotąd wychodzić będzie. Cena kwartalna dotychczasowa pozostaje, to jest złp.* 12. *Niektóre ulepszenia z d.* 1 *stycznia nastąpią. Raz na tydzień będzie dołączane pismo pod tytułem:* Rozmaitości Gazety Krakowskiej. *Prenumeratorowie Gazety,* Rozmaitości *bezpłatnie otrzymają, jako dodatek. Wiadomości brukowe i lekkie;— mody obojga płci, rozmaite powiastki i rady dla gospodyń tu znajdą miejsce.*

Kalendarzyk Polityczny W. M. Krakowa, wyszedł z druku i przedaje się po złp. dwa w Kantorze Gazety Krakowskiej — w księgarniach PP. Ambrozego Grabowskiego, Józefa Czecha i Rudolfa Kocha.

ANGLIA

Londyn 10 *grudnia.*

Posłowie rossyjski, pruski i nadzwyczajny austrjacki; sprawujący interessa francuzki i lord Palmerston w dniu 7 b. m. w wydziale spraw zagranicznych naradę odbyli.

Xiąże Esterhazy otrzymawszy wiadomość o śmierci swego ojca, wyjechał z Medjolanu na prowincją, nie pierwej tu wróci, dopóki nie od wiedzi xięcia Wellingtona.

Dzienniki ministerjalne angielskie zaprzeczają, jakoby lord Grej miał zamiar złożyć urząd pierwszego ministra. *Globe* żartuje sobie z dzienników torysowskich które tę pogłoskę puściły, jak następuje: Odwiedziny, obiady, polowania, przejazdki, słowem każdy krok i wzrok, ruch i słuch minisrów nie ujdzie ich baczności. Z tąd wyprowadzają zaraz wnioski: nie zgoda między ministrami panuje, zmiana ministrów nie bawnie nastąpi, rewolucja w kraju, i nareszcie powszechną wojnę zapowiadają (prorokują).

Don Miguela ajenci, pisze dziennik *Morning-Herald,* w Londynie, zakupili trzy okręty na Tamizie będące, z tych są dwa parowe. Także mnóstwo amunicji i innych potrzeb wojennych zakupili, zaś 4000 mundurów obstalowali.

Podług dziennika *Globe*, zwołanie parlamentu na dniu 4 lutego postanowione, ato wskutek narady gabinetowej, w dniu wczorajszym odbytej. *(G. R. P.)*

FRANCYA

Paryż 8 *Grudnia.*

Rząd francuzki ustanowił nową linją telegraficzną z Bordeaux do Montpellier na Touluse, Carassonne, Narbonne i Perpignan, w kierunku ku granicy hiszpańskiej.

Xięcia Pawła Wirtembergskiego przypozwał do sądu pewien Anglik, nazwiskiem

Grówj, o summę 20,000 wynagrodzenia za usiłowania i koszta, którę podjął, dla zrobienia go królem Greckim.»

W Hiszpanji zabrano papiery pewnego ajenta Don Carlosa, pod których spodem znaleziono list tego xięcia. Między innemi pisze: »Nie spóźniaj się wpan z doniesieniem, skoro moja sprawa dosyć korzystnie postąpi, iżbym się bez narażenia méj osoby mógł pokazać; byłoby to dobrze, gdybym po zwycięztwie, z nim jakim podobieństwem mógł powiedzieć, iż dzieliłém trudy i niebezpieczeństwa moich stronników.

Dnia 11.— Onegdaj xiąże Talleyrand miał posłuchanie u króla, wczoraj zaś odbyło się posiedzenie ministrów pod przewodnictwem króla, które trwało przeszło trzy godziny.

Wiadomości z Madrytu nie nadeszły. Gazeta nadworna Madrycka powtarza dawnieysze wypadki, jako to, że w Valencia powstańcy pobici, dowódcy wzięci do niewoli osądzeni i potraceni zostali; że pleban Merino przez woyska rządowe pod wodzą *el Pastor* ścigany, utracił wielu ludzi w potyczkach, i sam o mało co nie został schwytany, winien jedynie ocalenie swéj osoby nadzwyczajnym śniegom spadłym w górach staréj Kastylji, przez co operacje wojenne wstrzymane zostały. Lud uwiedziony wraca do swych zagród złorzecząc naczelnikom powstania, że umieli złatwowierności jego korzystać i kazali walczyć za obcą sprawę. National podaje z listów prywatnych z d. 28 z. m., że pan Zea złożył urząd pierwszego ministra, w miejsce jego mianowany xiąże Fernando. Jenerał jezuicki i jego sekretarz zaprowadzeni do koszar gwardji królewskiéj i tam pod najściślejszą straż oddani zostali. Mówią, że w klasztorze *de los Rios* odkryto bardzo ważne papiery, i wskutek tego odkrycia OO. jezuitów, aresztowanie nastąpiło. Xiąże San Lorenzo, hrabia Punon-Rostro i Parsent zostali do Madrytu przywołani. Goniec gabinetowy angielski opuścił Madryt d. 1 b. m. z rana, zapewniał że przy jego odjeździe było spokojnie w téj stolicy. Po drodze aż do Vittoria nigdzie nie napotykał powstańców. Od Vittoria jadąc w Arechavaleta zastał brygadjera Zavala z 800 ludzi, którzy zamyślali do domów wrócić, ażeby z amnestji korzystać, gdyż ta 7 b. miesiąca, moc swoją traciła. Zavala nawet żałował że amnestją niebył objęty. Jenerał Valdes stał w Vergara z dość mocnym oddziałém wojska, który podług jednych 2500 według podań innych do 4,500 ludzi wynosił. Jenerał Valdez zamyslał uderzyć na powstańców w Navarra, których wojska podług podań karolistów do 7000 ludzi wynosiły i zostawały pod wodzą Zumalacarreguy. Drugi oddział powstańców z 2800 złożony stał w Alegria nie opodal od Tolosy. W Irun w d. 3 t. m. wszystko było w poruszeniu, lękano się bowiem napadu karolistów z srony doliny bastanu; władze rządowe miasto opuściły. Wydana odezwa jenerała Castanon do prowincji Biskajskich, przez którą wszystkie przywileje i prawa szczególne prowincji zostały zawieszone, wielkie zrobiła wrażenie na Biskajezykach. Zagraża jenerał Castanon nie tylko karami pinięźnemi niespokojnym, ale nawet cielesnemi. Z tąd pokazuje się, że Biscaya pozostaje wciąż wstanie oblężenia.

Brat zmarłego ministra Kazimierza Perjer, Augustyn Perier, par Francji umarł d. 2 b. m. tknięty paralizem.

Także pan Sartoris, najpierwszy paryzki bankier, zakończył życie dnia 2 b. m.

Margrabia Bassano został wysłany do Carogrodu z bardzo ważnemi depeszami do admirała Roussin względem nowych trudności, jakie między sułtanem a vicekrólem Egiptu wszczęły się.

Dziennik National utrzymuje: że pierwszy projekt do prawa który ministrowie postanowili izbie deputowanych przełożyć, dotycze fortyfikacyj Paryża. Plan obwarowania stolicy jest wypracowany w ministerjum wojny. Materjały potrzebne do fortyfikacji, dawniéj sprowadzone, dotąd w miejscu pozostały, a skoro izby ostatecznie postanowią, natychmiast roboty około obwarowania we wszystkich punktach się rozpoczną. Zapewną mówią, że Don Carlos miał wysłać gońca z notami do 3ch wielkich mocarstw, w których stanowczo protestuje się przeciw przywłaszczeniu swego tronu przez królowę.

Dziennik republikancki *Tribune*, oddzielne pismo dla ludu pracującéj klassy, co niedziela wychodzić mające, ogłosił. Zaledwie numer pierwszy wyszedł z druku policja zabrała go i redakcją do odpowiedzialności przed sąd pociągła; zarzucając wydawcy, że nie

złożywszy wtórej kaucji nie może podobnego pisma dowolnie drukować. Sąd wydał wyrok uniewiniający wydawców *Trybuny*, dając za przyczynę, że pismo w mowie będące jest tylko dodatkiem do *Trybuny*, może przeto bez kaucji bydź wydawane. *(G. R. P.)*

Rozmaitości.

WARTOŚĆ ŻYCIA.

(Dokończenie.)

Przybywszy w krótce do Paryża bywałem w towarzystwie uczonych, przykładem ich zachęcony wydałem kilka dzieł o których teraz wspominać nie chcę.

Cały Paryż ubiegał się o pierwszeństwo w czytaniu takowych. Pisma publiczne brzmiały ich pochwałami, pod przybranem nazwiskiem wsławiłem się i wczoraj jeszcze byłbyś się nademną zdziwił.

Tu przerwałem jego opowiadanie oznaką zadziwienia, »czy Pan nie jesteś xięciem C.? »Nie« odpowiedział zimno.—

Hum, jest sławnym uczony, i nie znam go, byłby to Marmontel, d' Alembert, lub Volter?

Mój nieznajomy westchnął, uśmiech żalu i wzgardy przesunął się po jego ustach i daléj opowiadał:

»Ta literacka tyle upragniona sława, w krótce dla méj nienasyconéj ognistéj duszy, była niedostateczną, sięgnę teraz do większych czynów, rzekłem do Jaga (który mię nigdy nie opuszczał): tylko sława nabyta orężem trwa wiecznie! Czémże jest mędrzec, filozof, poeta? niczém; mów mi o sławnym wodzu, o tóż to, do tego dąży mój umysł, chętnie dałbym w zamian dziesięć lat mego życia, gdyby.... Bardzo dobrze, przerwie mi Jago, przyjmuję takowe, do mnie już należą, proszę o tém nie zapominać.»

Tu nieznajomy umilkł znowu na chwilę, a spostrzegłszy moją obawę, mówił dalej: »Wszak WPana ostrzegłem, że mi nie uwierzysz. Wydaje ci się to wszystko snem zwodniczym, czczém dziełem wyobraźni, i mnie to samo, — a przecież godności które posiadałem nie były wcale urojonemi. Żołnierze których na bój wiodłem, te wały zdobyte, te zabrane chorągwie, i zwycięztwa którémi cała Francja brzmiała, to wszystko mojem dziełem, a sława ich była moją własnością.

Tu wstawszy nieznajomy, przechadzał się spiesznie wyliczając z zapałem dzieła swéj waleczności.

Zdumiony pytałem sam siebie któżby to był? jestże to Coigny, Richelieu, albo marszałek de Saks?

Mój towarzysz wrócił powoli z zachwycenia, wpadł na powrót w dawną smętność i przystąpiwszy do mnie rzekł posępnym głosem.

\ Murzyn słowa dotrzymał, bo gdy uprzykrzywszy sobie wrzawę wojennej sławy dążyłem do czegoś nowego, gdy znowu za bogactwa pięć lub sześć lat życia mego dawał, mój powiernik wypełnił me żądania. Tak mój Panie, i wtedy nawet chęci me odniosły skutek pomyślny. Liczne krainy włości i zamki były mą własnością. Dziś jeszcze, tego poranka posiadałem je wszystkie, a jeżeli mi Pan nie wierzysz, poczekaj tylko chwilkę małą, murzyn przyjdzie, wtedy sam ujrzysz to, czemu obadwa nie ufamy. Niestety! wszystko to rzeczywista prawda. Tego poranka ze wschodem słońca, czułem się osłabionym, bezsilnym, żem się zaledwie podnieść zdołał, zadzwoniłem, »nie mam już sił rzekłem do wchodzącego Jagi:

»Mój Panie to rzecz naturalna, godzina się zbliża, chwila nadchodzi?—

»Jaka chwila spytałem go. —

»Czy Pan się nie domyślasz niczego, niebo ci dozwoliło żyć lat 60, w trzydziestym roku zacząłem twe życzenia pełnić.

»Jago, rzekłem doń z gniewem, czy ty prawdę mówisz?

»Nieinaczej mój Panie, w pięciu latach sławy przeżyłeś Pan dwadzieścia pięć lat życia swego, taką była nasza ugoda, dla tego też mnie się one doliczą.

»Mażto bydź nagroda twych usług?« — Inni je daleko drożéj płacili rzecze Jago z uśmiechem, sławny Fabert n. p.

»Milcz,« zawołałem, »niewierzę temu!«

»Przygotój się, już mu tylko półgodziny życia pozostaje.«

»Ty żartujesz, łudzisz mię tylko.«

»Uchowaj Boże! Rachuj Pan, trzydzieści pięć lat żyłeś istotnie, a dwadzieścia pięć straconych, to razem uczyni lat sześćdziesiąt, to jest rachunek, każdemu się jego należytość oddać należy.« — Chciał odejść, sił mi znacznie ubywało, czułem uchodzące życie.» Jago, Jago! wołałem, pozwól mi jednej go-

godziny;» to być nie może, odrzekł murzyn, byłoby to uszczerbkiem mojej własności, a ja lepiej od Pana znam wartość życia; żaden skarb mi nie zdoła opłacić dwóch godzin.

Zaledwiem mógł już mówić oczy me przysuła powłoka dreszcz śmiertelny przebiegał me żyły.

»Kiedy tak, dodałem z ostatniém wysileniem, weźże sobie te dostatki, za które wszystko ofiarowałem, a daj mi tylko cztéry godzin życia, oddam ci twe skarby i bogactwa.

»Niechże i tak będzie, czegóżbym dla mego Pana nie uczynił; czując wracające siły zawołałem: »Ach jakże krótkie są cztéry godziny, Jago, Jago! jeszcze cztery, a wyrzeknę się sławy literackiej i wszystkich czynów, które mi zyskały powszechny szacunek. — Cztéry godziny, to zbyt wiele, rzecze murzyn ze wzgardą, ale dla Pana wszystko uczynię, gdyż ostatniej prośby nie chciałbym mu odmówić.

»Nie jest ona ostatnią, zawołałem składając ręce, Jago, Jago! błagam cię pozwól mi żyć do wieczora, w zamian oddaję ci moje rycerskie czyny, zwycięztwa, moją sławę w wojnach nabytą, niech wszystko zgaśnie w niepamięci, niech i śladu nie pozostanie. Tylko jeden dzień, ten jeden tylko, a już szczęśliwym będę. — Pan nadużywasz méj dobroci, a ja tracę w tym targu, lecz i na to zezwalam, żyj sobie aż do zachodu słońca, tylko niczego więcéj odemnie nie żądaj. Wyrzekłszy te okropne słowa, wyszedł murzyn, dodał nieznajomy słabym głosem, o tóż jest ostatni dzień życia mojego.

Potém przystąpił ku drzwiom szklanném, przez które piękny park i przyległe okolice widzieć było można. — Czy już nie ujrzę wdzięków wspaniałéj natury, czyż mego wejrzenia nie zatopię więcéj w lazurowém przestworze niebios, szmer śrebrzystego strumyka, czy już ostatni raz uszu moich dochodzi? Czyż nie odetchnę nigdy wonnėm powietrzem uroczéj wiosny. Ach! jakże nierozsądnym byłem nieczując wartości dóbr, jakich Bóg wszystkim użycza, mają one w téj chwili powab dla mnie, lecz już za późno, mógłbym się był jeszcze dwądzieścia pięć lat niémi cieszyć przetrwoniwszy dni moje, poświęciłem je błahej sławie, która nie uszczęśliwiła mnie bynajmniej i ginie wraz ze mną. Widzisz WPan, mówił on dalej wskazując na włościan, którzy wesołe piosnki nócili spiesząc do pracy, czegóżbym za to nie dał, aby mi wolno było z niémi trudy i ubóstwo znosić, lecz już tutaj nie mam się czego spodziewać, nawet nędza nie może być mojem udziałem. W téj chwili, obił się promień słoneczny o jego wybladłe lica, schwyciwszy mą rękę z konwulsyjném drzeniem, zawołał: »Czy widzisz jak pięknėm jest to dobroczynne słońce, a ja wszystko opuścić muszę, czemuż się z wami dłużéj cieszyć nie mogę? Bogdajby ten dzień trwał wiecznie! To wymówiwszy wybiegł do ogrodu, i nim go wstrzymać zdołałem, zniknął mi z oczu przy zakręcie ulicy. Nie mając siły iść za nim upadłém na sofę odurzony, ze tak powieśm tajemniczą powieścią, i dziwnym widokiem. Podniosłem się za chwilę aby widzieć czy to było marzeniem, lub rzeczywistością.

W téjże chwili wszedł sługa z doniesieniem że Xiąże C. Pan tego zamku, zaraz przyjdzie. Człowiek wspaniałéj postawy, mający około lat 60 wszedł do pokoju, ścisnąwszy mię za rękę przepraszał za tak długie oczekiwanie.

»Powracam z miasta, gdziem się radził lekarzy o stan zdrowia hrabiego C. mego brata.» — Czy życie jego jest w niebezpieczeństwie? zawołałem; »Nie mój Panie, odpowie xiąże, lecz za młodu pragnienie sławy i próżna ambicja tak go obłąkały, że popadł w niebezpieczną chorobę, która go zaledwie nie pokonała, od tego czasu roi mu się po głowie, iż tylko dzień jeden żyć będzie. —

Tu się cała tajemnica wyjaśniła.

Wracam teraz do WPana, rzecze xiąże dalej, zobaczémy co się da zrobić dla niego, w tym miesiącu pojedziemy do Wersalu, tam WPana przedstawię.

»Znam, W. X. M. dobroć, przyszedłem więc podziękować za łaskawe względy któremi mię zaszczycasz.»

Jakto? czy byś się wyrzekł dworu i jego zaszczytów, których tyle pragnąłeś?

»Tak jest jaśnie oświecony Panie.

»Ależ pomyśl że za mojém wstawieniem bardzo prędko się wzniesiesz, tylko miéj trochę cierpliwości, bądź wytrwałym... mógłbyś daléj za lat dziesięć...

»Dziesięć lat straconych, zawołałem.

»I cóż rzecze xiąże zdumiony czy drogo byś opłacił honor sławę i dostojeństwa? namyśl się mój przyjacielu; pojedziemy w krótce do Wersalu.

»To bydź nie może JO. Xiąże dziś jeszcze powracam do Bretanij, racz W. X. Mość przyjąć dziękczynienia mojéj rodziny połączone wraz z mémi.

»Jest to niesłychane dziecińst wo, rzecze xiąże, lecz ja pomny na to com słyszał przed chwilą od hrabiego C. pochwalałem skrycie mój zamiar. —

Nazajutrz równo ze dniem wyruszyłem w podróż do domu, z jakąż radością ujrzałem mój piękny zamek Roche de Bernard, z zachwycenia spoglądając na stare lipy i wiązy otaczające me miejsce rodzinne, błogosławiłem słońce które nad niémi wschodziło. — Obok najlepszej matki, siostr, otoczony wiernemi poddanymi, kosztuję dotąd słodyczy prawdziwego szczęścia, gdyż skromna Aniela na domiar méj pomyślności uwieńczyła mą przyjaźń, przyrzekając mi wiarę u stóp ołtarza.
